Nr. 3. Kraków, piątek 5 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Z powodu zjazdu separatystów czeskich.

Odbyty w Pradze podczas świąt Bożego Narodzenia kongres „czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi" unaocznił zupełne osamotnienie separatyzmu czeskiego w Międzynarodówce. Żadna z partyj socyalno-demokratycznych w Austryi nie przysłała na ten zjazd reprezentanta; trudno bowiem brać w rachubę reprezentanta separatystów ruskich dra Leona Hankiewicza, którego na zjeździe w Pradze świadomie czy nieświadomie mylnie traktowano jako reprezentanta ukraińskiej socyalnej demokracyi. Żadna z partyj socyalno-demokratycznych w Austryi nie stanęła przy separatystach czeskich, żadna nie pochwaliła rozbijania jednolitości związków zawodowych.

To stanowisko całej Międzynarodówki robotniczej w Austryi, zgodne z kopenhaską uchwałą Międzynarodówki światowej, wywołało żywe niezadowolenie na zjeździe praskim. Jedyny dr Meissner przemawiał tam w duchu ugodowym wśród przerywań i głośnych protestów ze strony innych delegatów. Także poseł dr Winter mówił w tonie umiarkowanym o tej kwestyi. Wszyscy inni mówcy objawili usposobienie bardzo wojownicze i w tym też duchu zapadły tam uchwały.

Między innemi także i polska partya socyalno-demokratyczna była przedmiotem ataków na zjeździe praskim, a to z powodu odmownego stanowiska, jakie na swym lwowskim kongresie zajęła wobec separatyzmu. Mianowicie poseł **Tomaszek** w swym referacie, omawiając uchwałę XII. kongresu P. P. S. D., wyraził pogląd następujący („Pravo lidu" Nr 358 z 29 grudnia):

„Nie wiem, jakie motywy były decydujące, ale zdaje mi się, że tu zdecydowała chęć utrzymania panowania nad towarzyszami rusińskimi. (Głos: Tak jest! — Oklaski). Ona to była decydująca, gdy się decydowało o stosunku do nas. Stosunek ten jest podobny do stosunku naszego wobec towarzyszów niemieckich. Ale myślę, że wielka epoka zastała polskich towarzyszów małymi. Wszak nie powinni byli brać pod uwagę tylko stosunków w Austryi, powinni sobie byli uświadomić, że jedna ich część jest w Niemczech, w Poznaniu, a ta jest w położeniu uciśnionego narodu. A druga w Rosyi, znajdująca się w warunkach daleko gorszych, niż te, jakie mamy w Austryi. Towarzysze, w tej sprawie postąpienie polskiego zjazdu nie było pocieszające.

„Jeden tylko objaw pocieszający możemy tu skonstatować. Mianowicie ten, że towarzyszów rusińskich na ostatnim zjeździe widzimy na tych samych drogach, na których my jesteśmy. Zajścia na zjeździe doprowadziły do rozbicia całego zjazdu. Zajścia, które nastąpiły po zjeździe, doprowadziły do proklamowania stanowiska zupełnie podobnego do naszego. We Lwowie na zjeździe oświadczyli się jeszcze przeciw naszemu dążeniu do samodzielności w organizacyach zawodowych, ale gdy zaczęli radzić o swoich boleściach, o swoim stosunku do polskiej socyalnej demokracyi, doszli do tego samego wyniku, co my".

Życzliwa rada posła **Tomaszka**, ażebyśmy się zapoznali ze stosunkami w zaborze pruskim i rosyjskim, jest najzupełniej zbędna, natomiast potrzebnem byłoby raczej, żeby poseł Tomaszek zapoznał się ze stosunkami austryackimi, zanim o nich obejmuje referat.

Albowiem tylko zupełną nieznajomością stosunków można wytłómaczyć twierdzenie, jakoby nasze stanowisko wobec separatyzmu czeskiego dyktowane było chęcią panowania nad towarzyszami ukraińskimi, że stosunek P. P. S. D. do towarzyszów ukraińskich jest taki sam, jak do „czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi". W rzeczywistości bowiem niema tu żadnej analogii, niema żadnego związku między jedną sprawą a drugą. Polska partya socyalno-demokratyczna zawsze jak najżyczliwiej popierała ukraińską socyalną demokracyę, jej rozwój i jej dążenia do samodzielności politycznej. I na ostatnim zjeździe ukraińskiej socyalnej demokracyi nacyonaliści ruscy ani nie wspomnieli o jakiemś dążeniu do rozbicia jednolitości organizacyi zawodowej. Nie o to powstał tam spór, o co toczy się konflikt między czeskimi separatystami a towarzyszami niemieckimi i całą Międzynarodówką. Na zjeździe ukraińskim przedmiot konfliktu stanowił paszkwil Juliana Baczyńskiego, który większość zjazdu potępiła. Co do kwestyi związków zawodowych przywódca nacyonalistycznej mniejszości Lewiński referował rezolucyę potępiającą czeski separatyzm, a nacyonaliści ruscy za tem głosowali. A po zjeździe nastąpiły konszachty tychże nacyonalistów ruskich z przywódcą separatystów czeskich posłem Szmeralem, konszachty, których wynikiem był rozłam w ukraińskiej socyalnej demokracyi. Ta szczerość w postępowaniu Lewińskiego i jego ludzi, ta nieszczerość i nieobliczalność jest charakterystyczna dla całego zachowania się tej grupy. Wzywani przez nas poufnie i publicznie, aby wymienili swe konkretne żądania, jakie do nas mają, nigdy żadnych żądań nie wymienili, a równocześnie ryli pokątnie i szkalowali najlepszych towarzyszów ukraińskich i polską socyalną demokracyę. Jeżeli poseł Tomaszek dążenia tej grupy, która wystąpiła z ukraińskiej partyi socyalnej demokracyi, ogłasza za podobne do dążeń swojej partyi, to swojej partyi przysługi nie wyrządza. A jeżeli zbliżenie się jej do czeskich separatystów uważa on za objaw pocieszający, to pociecha ta nie będzie zbyt wielka...

Na zjeździe praskim mylnie poinformowano proletaryat czeski o naszym stosunku do separatyzmu. Jakie motywy kierowały w rzeczywistości kongresem P. P. S. D. przy uchwalaniu rezolucyi przeciw separatyzmowi, o tem mógł się poseł Tomaszek dowiedzieć z przemówień wszystkich delegatów, którzy na naszym kongresie w tej kwestyi głos zabierali. I jako referent był poseł Tomaszek obowiązany powiedzieć to robotnikom czeskim, ażeby się dowiedzieli, że polscy towarzysze nie z jakichś postronnych względów, lecz z powodów zasadniczych stoją zgodnie z całą Międzynarodówką na stanowisku jednolitości organizacyi zawodowej. Osłanianie przed robotnikami czeskimi faktu, że separatyści czescy w swym poglądzie na organizacyę zawodową i w swej taktyce są odosobnieni, tuszowanie tego faktu nie wyjdzie na korzyść proletaryatowi czeskiemu.

Rozpowszechniajcie „NAPRZOD"!

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

NEOFITKA.

(Z cyklu „Z odległej parafii").

3

Nazywano ją czasami Maryą, ale częściej Małką, bo Maryą miała zostać naprawdę dopiero po kilku tygodniach.

Miała gęste, krucze włosy nad niskiem, gładkiem czołem, błyszczące oczy, ponsowe usta i białe jak cukier zęby. Wszyscy jednozgodnie mówili, że jest ładna. Zachowywała się skromnie i posłusznie spełniała wszystkie zlecenia, jakiemi ją zasypywała zakrystyanowa, chętnie wyręczająca się nią w gospodarstwie domowem.

Przyszła neofitka najczęściej siedziała w kąciku przy oknie, cerując bieliznę lub naprawiając ubranie, które leżało koło niej całymi stosami.

Milczała zwykle, rzucając od czasu do czasu ciekawe spojrzenia na ludzi, zjawiających się w mieszkaniu zakrystyana. Tylko kiedy ją rozpytywano o jej stosunki domowe, nagle stawała się bardzo wymowną i z ust jej płynął wezbrany potok skarg na współwyznawców, których zawsze nazywała „te żydy". Choć zawsze zapewniała, że tylko pragnienie przejścia na „prawdziwą wiarę" popchnęło ją do ucieczki z domu, ale w opowiadaniach jej dawało się wyczuwać istnienie innych jeszcze, może poważniejszych pobudek zerwania z bliskimi. Nikt jednak nie próbował zbyt natrętnie ich wykrywać...

Uczyła się katechizmu w rzadkich chwilach, wolnych od pracy, bardzo pilnie. Ksiądz proboszcz egzaminował dziewczynę od czasu do czasu, sprowadzając ją do siebie przez Dyonizego. To samo robił i wikary, ksiądz Siennicki, który był bardziej wymagający, bo trzymał ją u siebie bez porównania dłużej od proboszcza.

Tak mijał tydzień za tygodniem. Opiekunom Maryi-Małki jakoś nie spieszyło się z ostatecznem załatwieniem sprawy zmiany jej wyznania. I zakrystyan i jego żona i księża tak przyzwyczaili się do obecności dziewczyny w domu kościelnym, że uważali jej pobyt tam za coś zupełnie naturalnego i trwałego.

Ksiądz Meducki i wikary rzadko wspominali o niej w rozmowach, choć i jeden i drugi byli poinformowani zupełnie dobrze o całem jej zachowaniu się. Czasami tylko ksiądz proboszcz chwalił gorliwość „żydóweczki" w przyswajaniu zasad wiary katolickiej i jej pracowitość. Wówczas ksiądz Siennicki lakonicznie potakiwał i zaraz starał się skierować rozmowę na inny temat.

Tylko ksiądz prefekt Sikorski, jak zwykle pozostający w opozycyi, niezbyt chętnie tolerował obecność przyszłej neofitki w domu kościelnym, choć cała ta sprawa leżała poza zakresem jego kompetencyi.

Kiedyś zagadnął przy końcu obiadu księdza Meduckiego:

— Czy ta żydóweczka długo jeszcze ma u nas popasać? Czasby już chyba z tą sprawą skończyć...

— Jeszcze nie mamy wszystkich dokumentów... Czekam z dnia na dzień papierów z konsystorza. Zresztą, po co ten pośpiech? Dziewczyna darmo chleba nie je...

— Wiem, wiem, ale już ludzie niepotrzebnie poczynają sobie zęby wycierać tą dziewczyną... Ze to młoda, ładna, nie wiadomo po co...

— Ksiądz prefekt zawsze za dużo sobie robi z głupich plotek ludzkich — zauważył ks. Siennicki, nie patrząc na prefekta.

— Za dużo, czy nie za dużo, to już o tem ja wiem najlepiej... Ale zawsze: strzeżonego Pan Bóg strzeże...

— No, cóż tam znowu? — spytał dość ostro ksiądz Meducki, odsuwając filiżankę po wypitej kawie i nalewając sobie drugi kieliszek likieru.

— Nic właściwie... Tylko, powiadam, czego dziewczyna ma tu siedzieć w nieskończoność?

— Ależ nie będzie siedziała wiecznie, niech się ksiądz uspokoi. Czekam tylko na papiery z konsystorza. Zaraz po chrzcie świętym pójdzie sobie. Pani generałowa Garlicka, która ma być jej matką chrzestną, wystarała się już o zajęcie dla niej. Pójdzie więc sobie, pójdzie, niech się prefekt nie boi...

— Im prędzej, tem lepiej — rzekł ksiądz Sikorski, patrząc w sufit.

Ksiądz wikary błysnął złemi oczyma w kierunku prefekta, ale kiedy ten spojrzał nań swym nieprzyjemnym przenikliwym wzrokiem, wikary odwrócił się, zaciął zęby i mruknął:

— Dureń nadęty!...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nastąpiła wreszcie uroczysta chwila przejścia Małki na katolicyzm. Ksiądz proboszcz, który tej niedzieli miał kazanie, powiedział z ambony kilka zdań rzewnych o mającym nastąpić po sumie obrzędzie. Polecił gorąco neofitkę współczuciu parafian, jako sierotę, która wyrzekła się wszystkiego — domu, rodzliny, krewnych, przyjaciół, aby oświecić się światłem wiary prawdziwej. Zapowiedział też, że odbędzie się specyalna kwesta na nią i wzywał do szczodrobliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nagonka przeciw Austryi.

Od kilku dni prasa paryska i londyńska zajmuje się żywo Austryą, omawiając w bardzo nieżyczliwym tonie rzekomy jej zamiar zaciągnięcia wielkiej pożyczki na targach paryskim i londyńskim. W myśl wywodów tych pism rząd austryacki zdecydowany jest zaciągnąć pożyczkę w wysokości miliarda koron, a ponieważ u siebie takiej sumy otrzymać nie może, usiłuje umieścić ją we Francyi i Anglii. Pożyczka ta — zdaniem dzienników francuskich i angielskich — ma być obrócona na cele wojskowe, a ponieważ Austrya sprzymierzona z Niemcami może przyjść w położenie walczenia z Francyą i jej aliantkami Anglią i Rosyą, przeto Francya i Anglia nie powinny dawać pieniędzy przeciw sobie samym.

Nie wchodząc w rozstrzygnięcie pytania o możliwości wojny, zapytać się należy, skąd powstała pogłoska o zamiarze Austryi zaciągnięcia tak ogromnej pożyczki zagranicznej. Wiadomo, że pożyczki uchwala parlament, a właśnie ostatnio parlament w prowizoryum budżetowem uchwalił pożyczkę około 406 milionów (180 na wykupno bonów kasowych wydanych na koszta aneksyi Bośni przez Bilińskiego, 76 na pokrycie długu bieżącego zaciągniętego w kwietniu z. r. na podstawie § 14 i około 150 milionów na rozmaite inwestycye), ale z tej pożyczki suma 256 milionów już jest pokrytą w ten sposób, że na 180 milionów bonów kasowych właściciele ich przyjmą zamianę na resztę, zaś 76 milionów objęły towarzystwa asekuracyjne. Pozostało zatem do pożyczenia tylko 150 milionów na inwestycye, ale tę sumę objęło już konsorcyum austryackie pod kierownictwem pocztowej kasy oszczędności. Z tego zestawienia widać, że w drodze prawodawczej nie przewidziano miliardowej pożyczki, skądże więc zagranicą powstało zwalczanie takiej pożyczki?

Na to pytanie dają odpowiedź różne zakulisowe zajścia, które dla szerokiej publiczności są tajemnicą, ale dla wtajemniczonych mają swe znaczenie. Przypominamy, że przed nowym rokiem na posiedzeniach delegacyj austryackiej i węgierskiej mówiono o „konieczności" przyspieszenia i rozszerzenia planu wzmocnienia armii i floty, uchwalonego przez delegacye w lutym 1911 na lat 5. Przypominamy, że pod naporem delegacyj minister wojny przyrzekł „na razie" zadowolić się tym planem (koszt 500 milionów), zastrzegając sobie postawienie nowych żądań w stosownej chwili; przypominamy wkońcu, że rządy bar. Stürgkha w Austryi i hr. Khuena na Węgrzech zobowiązały się w ciągu roku bieżącego przeprowadzić reformy wojskowe kosztem kilkuset milionów. Jeżeli do tych wszystkich przyczyn uprawdopodobniających wielkie zapotrzebowanie pieniędzy dodamy jeszcze fakt, że w samej Austryi wielkich kapitałów do dyspozycyi niema, można przyjść do wniosku, że w pogłoskach o zamierzonej pożyczce zagranicznej kryje się coś prawdy.

Nie przesądzając zresztą, czy pogłoski te są uzasadnione czy też są zwykłym alarmem dziennikarskim bez realnej podstawy, należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że Austrya jako sojuszniczka Niemiec stała się w Europie równie jak one znienawidzoną. Już w roku zeszłym, gdy Węgry chciały zaciągnąć za granicą pożyczkę 500 milionów, okazało się, że Paryż i Londyn są dla niej zamknięte; tosamo doświadczenie zrobiła zresztą rok przedtem Turcya, którą ukarano za zbytnie uleganie wpływom niemieckim. Tyle pożytku odniosły Austro-Węgry z trójprzymierza, że przeciw Włochom muszą się zbroić, a we Francyi i Anglii mają zdecydowanych wrogów.

Przegląd polityczny.

O sejmową reformę wyborczą. Subkomitet komisyi reformy wyborczej zebrał się wczoraj na naradę. Przybyli posłowie: Głąbiński, Laskowski, Rutowski, Sobolewski, Stadnicki, Starzyński, Halban, Federowicz, Sare, Vivien. W zastępstwie namiestnika wziął udział w naradach wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki. Obrady były poufne. Ze względu na to, że ludowcy odbywali narady i nie przybyli, odroczono dalsze obrady do godziny 4 popołudniu. Na to posiedzenie zaproszono także posłów ruskich.

Na popołudniowe posiedzenie przybyli też posłowie ludowi: Stapiński i Witos, ale Rusini nie przyszli.

Poseł Stapiński przedłożył postulaty uchwalone na zjeździe ludowców, który odbył się wczoraj rano we Lwowie. Postulaty te są następujące: Uchwalono domagać się zmiany w kompromisie stronnictw polskich zawartym ubiegłego roku w sprawie reformy wyborczej do sejmu. W szczególności uznano, że niemożliwą jest rzeczą przyjąć petryfikacyę i kilkumandatowe okręgi wyborcze, oraz uchwalono domagać się podwyższenia procentowej liczby mandatów dla włościaństwa polskiego.

Dziś odbędzie się dalsze posiedzenie, na które zaproszono telegraficznie posłów ruskich Makucha i Korola.

Na posiedzeniu subkomitetu marszałek krajowy hr. Badeni podał do wiadomości, że sejm galicyjski zbierze się **11 stycznia.**

Socyalna polityka angielskiego liberalizmu.

Kanclerz angielskiego skarbu Lloyd George na zakończenie roku wygłosił mowę w Cardiff, w której zapowiedział dalsze energiczne prowadzenie polityki socyalnej, a specyalnie rozpoczęcie energicznej polityki mieszkaniowej i gruntowej (agrarnej).

A więc będziemy mieli nową próbę odnowienia angielskiego liberalizmu, napełnienia go nową treścią, przystosowania go do wymogów czasu. Pod tym względem Anglia jest krajem bardzo ciekawym. Korzystając przez dłuższy czas z wyjątkowego położenia na rynku światowym, mając niejako faktyczny monopol, przez dłuższy czas nie zaogniała stosunków pomiędzy klasą robotniczą a rządzącym kapitalizmem. Łatwo przychodziły zdobycze kapitalistom na rynku światowym, łatwo też względnie przychodziły zdobycze robotnikom, na polu ekonomicznem. „Wszelka walka klasowa jest walką polityczną", — mawiali Marx i Engels. Lecz klasowa walka angielskiego proletaryatu dzięki wyłuszczonym okolicznościom przez dłuższy czas nie podnosiła się do stopnia walki politycznej. Związek zawodowy, trade-unionizm stał się klasyczną formą angielskiego ruchu robotniczego, ostatecznie — kooperatywa. Lecz komitety politycznej reprezentacyi angielskiego proletaryatu, lecz szerokie partye robotnicze — to produkta ostatnich lat, zmienionych stosunków, gdy rywalizacya Niemiec i Stanów Zjednoczonych podcięła nieco skrzydła angielskiemu kapitalizmowi.

Im później wkraczał kapitalizm do jakiegobądź narodu, tem wcześniej stawał się, jak wiadomo, reakcyjnym, gdyż postacie „grabarzy", socyalistycznego proletaryatu, ukazywały się coraz jaśniej. Anglia pod tym względem, to kraj archaiczny. To kraj jeszcze probującego się ruszać demokratyzmu kapitalistycznego i słabej politycznej świadomości klasowej robotnika.

Używając wyrażenia Marxa z „nędzy filozofii", można powiedzieć, że klasa robotnicza w Anglii objektywnie oczywiście oddawna jest klasą, lecz dla siebie, w swej świadomości eszcze nie zupełnie jest takową lub też stała się takową dopiero w czasach ostatnich, gdyż słabo uświadomiła sobie socyalistyczne konsekwencye swej roli dziejowej.

Ogólno-europejski fakt, że na barki proletaryatu spada dziś cały ciężar urzeczywistnienia nawet czysto liberalnych, demokratycznych postulatów — dla Anglii jeszcze niezupełnie jest faktem. Powtarzamy — angielski liberalizm jeszcze nie zgasił ostatniej iskierki swego demokratyzmu.

A z angielskich liberałów najbardziej socyalnym i radykalnym jest ruchliwy Lloyd George.

On przecie, a nie kto inny przeprowadził ów „socyalistyczny" budżet z r. 1909, który wywołał taką burzę i w konsekwencyi doprowadził do gruntownego osłabienia izby lordów. Ów synny budżet, w którym L. George jasno podkreśł tę myśl socyalistycznego programu — minimum, że ciężary państwowe winny spoczywać na silnych barkach. On przeprowadził ubezpieczenie socyalne. On jest widomą głową rządzącego liberalizmu, pełną inicyatywy i szerokich pomysłów.

A dziś ogłasza „urbi et orbi", że najbliższemi zagadnieniami socyalnemi są sprawy mieszkaniowa i agrarna — tanie mieszkania i małe parcele gruntowe. Obydwa projekty są ściśle ze sobą związane i będą wymagały bardzo skomplikowanej maszyneryi prawa, aby np. skupione przez państwa latyfundya, obszary nie dostały się z powrotem do rąk lordów, spekulantów gruntowych, lichwiarzy i temu podobnej braci.

Olbrzymie trudności czekają tu projektodawcę. Inspirowany radykalny „Morning Leader" naciskiem podkreślił te dwa zagadnienia, wysunięte przez L. George'a. Z tego możnaby wywnioskować że zamierza on swój noworoczny podarunek wkrótce zrealizować w postaci odpowiednich ustaw. nni już podkreślają, że projekta George'a mają dolo-

JACK LONDON.

SYN WILKA.

3

Harry Mackenzy umiejętnie przedstawił swą sprawę w jej rodzinnym języku, ponieważ żadnego innego nie znała, a w dwie godziny potem wstał, i zabierając się do wyjścia, rzekł:

— A więc, Zarinka przyjdzie do jurty białego człowieka? Dobrze! Idę teraz pomówić z twoim ojcem, ponieważ może się nie zgodzić. I dam mu dużo podarunków, ale niech nie żąda za wiele. A jeżeli powie, nie? Dobrze. Zarinka w każdym bądź razie przyjdzie do jurty białego człowieka.

Podniósł już połę jurty, zakrywającą wyjście, gdy ciche wołanie dziewczęcia przywołało go do niej z powrotem. Zarinka wstała ze swego posłania z niedźwiedzich skór, na którem dotychczas siedziała, uklękła przed nim i cała zapłoniona, zmieszana i wzruszona, jęła odpinać jego rzady myśliwski. Harry popatrzył na nią ze zdziwieniem i trwogą, nadsłuchując, zali nie słychać jakiego szmeru na dworze. Ale po chwili podejrzenia jego rozproszyły się, a na twarzy zajaśniał wesoły uśmiech. Zarinka wyjęła ze swego worka do robót nowy zamszowy futerał, bogato haftowany kolorowymi paciorkami. Potem wzięła jego wielki, myśliwski nóż, ze czcią spojrzała na ostrze, odruchowo spróbowała go na wielkim palcu, włożyła w nowy futerał i wsunęła na poprzednie miejsce za pasem.

Scena ta jak dwie krople wody była podobna do jakiejś sceny z dawnych, dobrych czasów, pomiędzy szlachetnie urodzoną damą, a jej rycerzem. Harry Mackenzy podniósł dziewczynę i musnął wąsami jej purpurowe, świeże wargi — była to nieznana jej dotychczas pieszczota Wilka i było to spotkanie wieku kamiennego z wiekiem stali.

Gdy Harry Mackenzy z wielkim tobołem na plecach odchylał połę jurty Tling Tinneha, cały obóz znajdował się w stanie niezwykłego ożywienia. Dzieci biegały tu i tam, znosząc stosy drzewa i chrustu na to miejsce, gdzie miał się odbyć potłacz; rozlegały się wzburzone głosy kobiet; młodzi Indyanie stali gromadkami i posępnie o czemś rozmawiali, a wśród całego gwaru z jurty szamana dobiegały dzikie dźwięki zamawiań.

Wódz siedział u siebie wraz ze swą czarnooką żoną i Harry natychmiast zrozumiał, że nowina doszła już do ich uszu. Dlatego też przystąpił wprost do rzeczy, starając się przytem zwrócić uwagę wodza na nowy, haftowany futerał, jako na dowód, że jest już zaręczony.

„O Tling Tinnehu, potężny wodzu sticksów i całego kraju Tanana, władzco łososia i niedźwiedzia, jelenia i łosia! Biały człowiek stoi przed tobą z wielkim zamiarem w duszy. Jego jurta stała pustką wiele miesięcy, więc też czuje się samotny. I serce jego żarło samo siebie w milczeniu i ciszy, aż wreszcie jęło marzyć, by żona zasiadła obok niego w jurcie, żeby, gdy będzie wracał z polowania, czekała nań z ogniem i gorącą strawą. W uszach jego rozlegają się dziwne dźwięki: tupotanie dziecięcych mokassynów i dziecięce głosy. Aż w nocy, gdy spał, nawiedził go niezwykły sen: ujrzał Kruka — twego ojca, wielkiego Kruka — ojca wszystkich sticksów. I Kruk przemówił do samotnego białego człowieka i powiedział: „Włóż na nogi mokassyny i przywiąż łyżwy i weź na sanie żywności na wiele snów, i podarunki dla wodza Tling-Tinneha. Albowiem masz zwrócić oblicze swe w tę stronę, gdzie słońce kryje się za ziemią wśród wiosny i podążyć do myśliwskiego kraju tego wielkiego wodza. Tam rozdasz wiele podarunków, a syn mój, Tling-Tinneh stanie się dla ciebie jakby drugim ojcem. W jurcie jego jest dziewczę, w które wetchnąłem dla ciebie dech żywota. Dziewczę to pojmiesz za żonę". Tak rzekł wielki Kruk, o wodzu. Dlatego też składam u stóp twoich wiele podarunków. Dlatego też przyszedłem, aby zabrać twoją córkę".

Starzec zawinął się szczelniej w futrzany płaszcz z naiwnem, pierwotnem poczuciem swej monarszej godności, ale nie zaraz odpowiedział, gdyż w tej właśnie chwili do jurty wbiegł chłopiec, połykając wyrazy oznajmił, że rada żąda, aby stawił się w kole i uciekł.

— O biały człowieku, którego nazwaliśmy myśliwym Jelenia i którego nazywają też Wilkiem i Synem Wilka! Wiemy, że pochodzisz z potężnego rodu. Jesteśmy dumni, że gościmy cię u siebie na potłaczu. Ale król — łosoś nie łączy się z psem — łososiem, ani Kruk nie łączy się z Wilkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sie znaczenie dla sprawy **pokoju** europejskiego, gdyż finansową potęgę swoją Anglia zużyje dla reform socyalnych, a nie dla awantur kolonialnych.

Nasuwa się tu jednak dużo wątpliwości.

Z natury rzeczy wszelki współczesny liberalizm burżuazyjny szybko zużywa swój „Drang“ demokratyczny, swą moc żywotną. „Położenie obowiązuje“, musi się walczyć z spadkobiercą politycznym i kulturalnym — z robotnikiem. Czy potrafi też angielski liberalizm dokonać zamierzonego dzieła?

W ciągu roku ostatniego angielscy liberali stracili 4 mandaty na rzecz konserwatystów. Prawo o ubezpieczeniu nie przysporzyło rządowi popularności w kołach robotniczych, a używanie wojska podczas ostatnich strejków ostatecznie podkopuje jego autorytet. Dziś partya robotnicza przy dopełniających wyborach wzywa do głosowania przeciw rządowi liberalnemu.

Historya ma **swoją** logikę.

Europa milczy...

„Czy z tych ponurych murów więzienia
Głos więźnia dojdzie do świata?
Czy on zrozumie jego cierpienia,
Z jego myślami się zbrata“...

Głos więźnia-katorżanina podany przez nas we wczorajszym numerze „Naprzodu“ doszedł do świata... A pomimo to, okropne pytanie, czy ten świat tak zrozumie jego cierpienia, że zbrata się z jego myślami i nie czczem słowem, lecz czynem stwierdzi to zbratanie — nie przestaje, niestety, być pytaniem, na które brak na razie odpowiedzi. A tymczasem, póki list katorżnika z poza ponurych murów więzienia, poprzez kraty i kordony, przechodząc przez dziesiątki rąk przedostał się do nas, w więzieniu katorżnem w Pskowie wypadki przybrały dyszące grozą rozmiary.

Słynny ze swej szlachetności i wrażliwości na wszelką krzywdę pisarz rosyjski Włodzimierz Korolenko, który sam nie jeden rok spędził za kratą więzienną i w tajgach kraju jakuckiego, dowiedziawszy się z wychodzących w Pskowie dzienników o „orgii znęcania się i naigrawania nad więźniami“, porusza tę sprawę w prasie stołecznej, szuka ratunku, chciałby poruszyć sumienie oprawców...

Korolenko wskazuje, że zarówno liberalna „Pskowskaja Žižń“, jak i pskowska nacyonalistyczna „Prawda“ podają zupełnie identyczny opis okropnych warunków życia w więzieniu pskowskiem, a zatem „cały Psków wiedział, że okrucieństwo administracyi więziennej przekroczyło granice „rozsądnej surowości“, że w więzieniu obchodzą się z więźniami nie jak z ludźmi, lecz jak z kreaturami („twariami“) skazanemi na męki i naigrawania“. Okrucieństwa zaścianka pskowskiego, przedostając się poza mury więzienne, wywoływały w mieście potępienie i oburzenie.

Czyż nie wskazuje to — pyta Korolenko — że miara znęcań wyszła poza brzegi... Okrucieństwa przekroczyły granice nietylko najskrajniejszych antagonizmów politycznych, lecz nawet najskrajniejszego roznamiętnienia politycznego.

Męczarnie te i cierpienia zmuszają „politykę“ do milczenia, odwołując się do każdego, w kim jeszcze uczucie ludzkie nie zagłuchło, wywołując odruch litości i spółczucia nawet w stosunku do wrogów politycznych, a uczucie wstrętu i odrazy w stosunku do takich (jak ci oprawcy) sprzymierzeńców. Obecnie Psków jest widownią wstrząsającej tragedyi. 28 grudnia, podług doniesienia „Pskowskiej Žižni“ protest głodowy w więzieniu już trwał kilka dni. Wielu z więźniów ruszać się już z osłabienia nie mogło...

Ta okropna tragedya wisi dalej nad miastem, jednocząc całe społeczeństwo w jednem uczuciu. Ale cóż jest w stanie uczynić to społeczeństwo. Administracya miejscowa straciła głowę i pozwala prasie miejscowej występować ze swemi okropnemi oskarżeniami, a tymczasem 105 ludzi usiłuje umrzeć, a administracya więzienia prawdopodobnie znowu za pomocą chłosty pragnie wzbudzić w nich chęć życia... Wierchoturje, Wiatka, Perm, Wołogda, Zerentuj, a teraz Psków. Jakaż okropna „autonomia znęcania się“ istnieje za temi murami więzień katorżnych!“

Tyle Korolenko. Apelując do sumienia katów, budząc apatyczne, bierne społeczeństwo rosyjskie, szlachetny pisarz nie może nie stawiać okropnego pytania.

— Ale, cóż jest w stanie uczynić to społeczeństwo?

Cóż uczyniło to społeczeństwo w r. 1889, gdy w więzieniu na Karze przy pierwszej próbie stosowania chłosty do więźniów politycznych, 18 katorżan właśnie dla wywołania odruchu ze strony tego społeczeństwa otruło się, gdy cztery kobiety i dwóch mężczyzn katorżan legło podczas tego protestu trupem, a reszta ledwo do życia przywróconą została? Cóż uczyniło to społeczeństwo, gdy Sazonow z towarzyszami w roku zeszłym rzucił swe życie w twarz oprawcom... Przez chwilę wrzało w tem społeczeństwie, ale wkrótce potem znowu cisza cmentarna zapanowała...

Spodziewać się, że tym razem będzie inaczej — byłoby złudzeniem nie do darowania... W obecnej chwili na społeczeństwo rosyjskie liczyć nie sposób.

Ale w ponurych więzieniach katorżnych katują nietylko Rosyan. Poważną część uwięzionych stanowią Polacy, nietylko z zaboru rosyjskiego, lecz i z innych zaborów; wielu jest również obywateli państw zachodnio-europejskich.

Społeczeństwo polskie i społeczeństwo zachodnio-europejskie nie są ani tak bierne, ani tak sterroryzowane, ani wreszcie tak bezradne, jak społeczeństwo rosyjskie.

Te społeczeństwa milczeć nie mogą! W roku 1890, na wiadomość o okrucieństwach na Karze, Gladstone publicznie na mityngu oświadczył, że wybiła chwila, kiedy Rosyę należy zacząć traktować tak, jak wszystkie inne barbarzyńskie państwa azyatyckie... Od tego czasu upłynęło przeszło 20 lat. Stosunki w więzieniach rosyjskich zmieniły się na gorsze. Jęk torturowanych stale wydobywa się z więzień, a jednak dotąd nikt zapowiedzianej przez Gladstone'a akcyi przeciwko caratowi nie zapoczątkował.

Gdy państwa barbarzyńskie wbijają na pal przestępców — gdy drogą tortur wymuszają zeznania od przestępców, którzy się dopuścili najohydniejszych zbrodni — państwa europejskie w obronie swych obywateli nie pozwalają na to, by te państwa ich sądziły i karały. Takiego przestępcę karze to państwo, którego on jest obywatelem...

Ale, gdy Rosya torturuje obywateli austryackich, niemieckich, francuskich i angielskich nie za przestępstwa i zbrodnie, a za to, co w ich kraju nie jest nawet przewinieniem — Europa toleruje to...

Gdy Turcya w Macedonii w stosunku do Macedończyków, za czasów Abdul-Hamida, stosowała okrucieństwa — Europa groziła interwencyą; ale gdy Rosya torturuje Polaków ze swego zaboru, to nietylko Europie, ale Polakom innych zaborów wkraczać nie wolno, bo „tyczy się to spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionego mocarstwa“.

Raz już z tem skończyć należy!

Społeczeństwo polskie w pierwszym rzędzie, a i społeczeństwa europejskie sprawy tej, jako wewnętrzną sprawę rosyjską traktować nie może, nie stając w sprzeczności z sobą, z najpierwotniejszemi wymogami kultury i ludzkości.

Nie wolno się też zasłaniać niemożliwością, brakiem środków oddziaływania na carat. Ten środek jest. We wszystkich parlamentach europejskich musi być postawioną sprawa zmiany dotychczasowego stosunku do Rosyi, sprawa pozbawienia Rosyi prawa sądzenia i karania obywateli innych państw za przestępstwa, dokonywane na jej terytoryum. Że poszczególne kluby posłów socyalistycznych wszystkich państw europejskich w porozumieniu z Biurem Międzynarodowem to uczynią — to jeszcze nie wystarcza. Tu społeczeństwa całe niezależnie od partyjnej przynależności, energiczną akcyę podjąć powinny. Tam za murami carskich katowni giną nie tylko socyaliści, tam szukają zbawienia w śmierci głodowej wszyscy, kto tylko w ten lub inny sposób reagował na rządy knutowładne cara, z tej strony tych murów akcya też powinna być jednolitą.

Kto czuje całe okrucieństwo gwałtów, dokonywanych na ludziach, którzy zgrzeszyli przez to, że „ludźmi pragnęli być“, niech wreszcie da wyraz swemu uczuciu. Niech wszystkie pisma bez różnicy stronnictw i kierunku otworzą swe szpalty i drukują imienne protesty; niech na tysiącznych wiecach zapadają rezolucye wzywające posłów do poruszenia w parlamencie sprawy wyłuszczonej przez nas wyżej, niech każdy z obywateli użyje swych wpływów i stosunków, by te głosy protestu nie zamarły bez echa, niech wybrańcy narodu spełnią swą powinność i wezwą rząd do ujęcia się chociażby krzywdy swych własnych obywateli, a wówczas zmienią się stosunki w katorgach rosyjskich, a obowiązek społeczeństwa względem najszlachetniejszych szermierzy wolności zostanie spełniony. *Feliks Kon.*

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu wynikłych nieporozumień między robotnikami a majstrami w sprawie cennikowej uprasza się omijać **Mielec** aż do odwołania.

(**Strejk robotników stolarskich wybuchł w Rozwadowie** nad Sanem.) Niechaj żaden z towarzyszów tam nie jedzie.

Uroczystość czarnosecinna w Warszawie.

Kozacy szarżują... pątników prawosławnych.

Nacyonaliści rosyjscy wysilają się na to, ażeby nadać Warszawie zewnętrzne cechy rosyjskie. Dotąd wszakże uwzinali się przeważnie na architekturę: na budowanie cerkwi, na zeszpecenie gmachu Staszicowego, na budowę pawilonów przy szpitalu Ujazdowskim w stylu „wielko-rosyjskich“ dworków i t. p.

Teraz już im nie wystarczają pstrokate, pękate budowle, ani rosyjskie pomniki. Zapragnęli stworzyć tłum rosyjski i wybitną rosyjską uroczystość narodowo-prawosławną.

Na pomoc przyszła im „Ławra“ kijowska, główny skład prawosławnych świętości.

Dla rozpierającej się na placu Saskim katedry rosyjskiej postanowiła Ławra odstąpić szczątki jakiejś świętej Jefrosimówny.

Przeprowadzenie tych relikwij z dworca terespolskiego miało dać pretekst do olbrzymiej rosyjskiej procesyi.

Statystów na tę procesyę spędzono nietylko z upaństwowionych kolei w Królestwie, lecz pociągami całymi sprowadzono chłopów prawosławnych z poza Buga, nawet z okolic Kijowa, Witebska i Połocka.

Rozumie się przybyło też mnóstwo popów i świeckich czarnosecińców... A jako termin uroczystości tendencyjnie obrano dzień wigilii Bożego narodzenia nowego stylu, ażeby uroczystość katolicką przytłumić swym zgiełkiem. Przed zamkiem królewskim, siedzibą generał-gubernatora, miał Skałłon powitać relikwie. Dla generał-gubernatora i jego świty odgrodzono wolne przejście podwójnym kordonem policyjnym, tymczasem spędzony tłum tak naparł w owej chwili na policyjny „żywopłot“, że go przerwał i groził potratowaniem „wielkorządcy“. Wówczas na pomoc policyi uderzyła na tłum stała eskorta generał-gubernatora, złożona z kozaków kubańskich.

W ciżbie, w zgiełku zostało sporo ludzi potratowanych, tak policyantów, jak i spędzonych pątników.

Kilka osób, bardziej poszwankowanych, przewiozło pogotowie do szpitala „Czerwonego Krzyża“.

Prasie warszawskiej nie pozwolono ani słówkiem wspomnieć o tej niefortunnej imprezie czarnosecinnej.

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Dwudziestolecie „Naprzodu“. Od tow. posła Tadeusza Regera otrzymaliśmy z Cieszyna list następujący:

Kochani Towarzysze!

W dniu 1 stycznia 1912 roku minęło lat **dwadzieścia** od owej chwili, kiedy się ukazał pierwszy numer „Naprzodu“ i kiedy ten utęskniony, z drżeniem serca oczekiwany zwiastun lepszej, świetlanej przyszłości został — **skonfiskowany**!

Nie wiem i nie pamiętam, jak się nazywał ów prokurator krakowski, który był sprawcą tego pierwszego „chrztu ogniowego“ „Naprzodu“. Ale to trzeba mu przyznać, że miał niebożątko „rękę szczęśliwą“. I za to należy się mu właściwie wdzięczność. Zahartowany bowiem w ogniu konfiskaty zaraz u wstępu na ciernistą drogę swego żywota „Naprzód“ przetrwał zwycięsko dwadzieścia lat szykan policyjnych, pogromów „czerwonego ołówka“, klątw biskupich i stanów wyjątkowych, aby wkońcu wyróść na potężny dziennik, prawdziwy centralny organ P. P. S. D.

Stałem u kolebki „Naprzodu“, pomagałem pierwszy numer pakować i w świat wysyłać. Od początku samego byłem i jestem dotąd współpracownikiem „Naprzodu“, więc pozwólcie, że zasyłam Wam i partyi całej, a przez nią całemu ludowi pracującemu polskiemu pozdrowienie i życzenia: Niech hasło nasze **naprzód! — zawsze naprzód!** prowadzi nas do co raz nowych bojów i do co raz nowych zwycięstw!

Niech żyje nasz „Naprzód“! Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna!

Uścisk dłoni

Wasz

Tadeusz Reger.

Nowiny krakowskie.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. Wczoraj obradowały połączone sekcye, szkolna i skarbowa w sprawie jednorazowego dodatku drożyźnianego dla nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich. Wniosek magistratu streszczał się w tem, że jakkolwiek na gminie nie ciąży obowiązek finansowy wobec nauczycielstwa, jednak ze względu na istotną potrzebę gmi-

na wypłaci nauczycielom i nauczycielkom tymczasowym dodatek drożyźniany w kwocie 9000 koron. Równocześnie zgłoszono wniosek, aby przy rozdziale dodatku drożyźnianego uwzględniono także nauczycieli stałych, względnie nauczycielki. Przy głosowaniu okazała się równość głosów, wobec czego przewodniczący dr Szarski dyrymował na rzecz wniosku magistratu (9000 koron). Dr Wasung zgłosił odrzucony wniosek, jako wniosek mniejszości na pełną Radę.

W magistracie krakowskim urzędnicy nowo zamianowani w dniu 15 grudnia nie otrzymali dotychczas pensyi. Byłoby wskazane, ażeby p. prezydent wglądnął w tę sprawę i zarządził, by im wypłacono pensye jak najprędzej, a nie dopiero na 1 lutego.

Szopka krakowska „Zielonego Balonika“ będzie odbywała się w tym roku w małej sali starego teatru. Przedstawienia będą rozpoczynały się punktualnie o godz. 8½ wieczór. Z rozpoczęciem prologu i każdego następnego aktu drzwi do sali będą zamknięte, na co komitet zwraca uprzejmie uwagę zaproszonych słuchaczów.

Pierwsze przedstawienie w piątek 5 b. m. Bilety na ten wieczór zostały już rozebrane. W kasie (firma A. Biasiona w gmachu starego teatru), gdzie można również zgłaszać się o zaproszenia, pozostały tylko bilety na dalsze przedstawienia. Najbliższe w poniedziałek 8-go i we wtorek 9 b. m.

Z teatru miejskiego. W tragedyi Schillera „Intryga i miłość“, którą teatr krakowski wznawia w piątek 5 b. m., obsada ról głównych jest następująca: prezydenta gra p. Jednowski, Ferdynanda, syna jego, p. Maryański, Müllera, muzyka, p. Stępowski, żonę jego p. Kosmowska, córkę Ludwikę p. Jarszewska, lady Milford p. Pytlińska, Wurma p. Bończa, Kalba p. Stanisławski. Próby prowadzi p. Stanisławski.

Konkurs na typy domów mieszkalnych. Od Delegacyi architektów polskich i Komitetu wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem w r. 1912 w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

Chcąc zadosyć uczynić życzeniom wielu architektów biorących udział w ogłoszonych konkursach na typy domów mieszkalnych co do przedłużenia terminu ze względu na wymagane modele plastyczne, Delegacya architektów polskich i Komitet wystawy, utrzymując w mocy termin 1 marca 1912 r. dla rysunków (planu sytuacyjnego, rzutów, przekrojów i fasad) ustanawiają dla nadsyłania modeli plastycznych termin 15 kwietnia, loco Kraków, czyli że modele powinny w tym terminie już być w Krakowie. Pod uwagę więc przy konkursie będą brane tylko te projekty, których plany rysunkowe będą dostarczone 1 marca (dla prac zamiejscowych termin ten obowiązuje jako ostateczny termin wysyłki), zaś modele nadejdą do Krakowa nie później jak 15 kwietnia. Autorzy, którzyby nie dotrzymali jednego z tych terminów, mogą liczyć na umieszczenie swoich prac na wystawie poza konkursem. Wobec powyższego uzupełnienia § 9 ogłoszonych warunków tem samem odpada.

Prezes W. Ekielski, sekretarz J. Warchałowski.

Roboty około pomnika Jagiełły. W najbliższych dniach rozpoczną się roboty około pomnika Jagiełły na placu Matejki. Będzie usunięta figura króla na koniu, tudzież na tylnej części figura chłopa, zrywającego kajdany. W miejsce tych figur gipsowych będą umieszczone odlewy bronzowe. Roboty przygotowawcze już się rozpoczęły; ustawiono mianowicie rusztowania. W przeciągu trzech lub czterech miesięcy zastąpione będą dotychczasowe figury gipsowe odlewami bronzowymi.

W cyrku Edison najnowszy program od piątku 5 do 11 b. m. włącznie zaleca się doborową treścią obrazów. Atrakcyę programu stanowi dwuaktowy dramat historyczny „Dwór Henryka VIII“, niezrównany pod względem przepychu i wystawy, osnuty na tle intrygi miłosnej słynnej z piękności kochanki królewskiej Joanny Seymour. Programu dopełni aktualny, jak zawsze, „Żurnal Pathego“, przynoszący — oprócz innych — obrazki z wojny w Tripolisie, oraz dwa obrazki humorystyczne. W sobotę (z okazyi święta) i w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia.

Kabaret lalek. Dwa następne przedstawienia kabaretu lalek odbędą się we czwartek i w piątek (4 i 5 stycznia) w sali Drobnera. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamówień (plac Maryacki l. 9).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Chinach“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Chinach“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. Bernard Feller: „Stanisław Wyspiański, jako malarz i poeta“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr B. Drobner: „O domach towarowych“ (Waarenhäuser).

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „Człowiek w walce z bakteryami“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Kobieta i pajac“ (ostatni występ p. J. Mrozowskiej).
Piątek: „Intryga i miłość“, tragedya w 9 odsłonach Fryderyka Schillera.
Sobota po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór: „Paweł I.“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Intryga i miłość“.
Poniedziałek: „Legion“.

Nowiny lwowskie.

Sprawa banku parcelacyjnego. Izba radna sądu krajowego uchwaliła wypuścić aresztowanych dyrektorów Deskura i Poznańskiego na wolną stopę za kaucyą po 100.000 K. Adwokat Sołowij zobowiązał się kaucyę tę złożyć.

Kupno panoramy racławickiej. Wymalowaną przez malarzy Stykę i Kossaka na wystawę w roku 1894 panoramę bitwy pod Racławicami uchwaliła zakupić gmina m. Lwowa za 75.000 K, płatne w 3 ratach rocznych. Panorama kosztowała 318.000 K, a dochód z niej przyniósł 229.817 K. — Panorama mieści się w specyalnym budynku na placu powystawowym.

Śmierć więźnia przy pracy. Wczoraj pracowała partya więźniów w cegielni Sprechera przy wybieraniu gliny. Nagle urwała się ziemia i przywaliła 34-letniego więźnia Jana Choroszego. Ziemia przykryła go tak, że tylko głowę miał wolną. Choroszy odniósł ciężkie obrażenia, pomiędzy innym rozdarcie podbrzusza. Odwieziono go do szpitala więziennego, gdzie w ciągu dnia zmarł.

Śmiertelne zaczadzenie. W pracowni szewskiej przy ul. Kopernika l. 22, dwaj czeladnicy Pasieka i Skrzysz położyli się spać, napaliwszy w piecu węglem i zatkawszy go. Rano znaleziono Pasiekę martwym, a Skrzysza dającego słabe znaki życia.

Kradzieże kolejowe. Policya wpadła na trop wielkich kradzieży, dokonywanych od pewnego czasu w magazynach głównego dworca kolejowego. Aresztowano magazynierów Walnera i Wolfa.

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: Utartym już zwyczajem sportsmani i zwykli śmiertelnicy wyjeżdżają na święta z Krakowa do Zakopanego. Zjazd gości na święta Bożego Narodzenia, a po części Nowego Roku był niezwykły. Hotele, pensyonaty, restauracye, kawiarnie przepełnione.

Pogoda sprzyjała sportom zimowym. Na torach saneczkowych i narciarskich — na Gubałówce i Kalatówkach rojno i gwarno. Sportsmani ćwiczą się w narciarstwie, „cepry“ zaś (mieszczuchy) z dziećmi saneczkują się bez opamiętania. Z góry, hen, aż od rury i wyżej, lecą saneczki, straszliwie podskakując na olbrzymich wyboinach, wprost do budynku restauracyjnego w Kuźnicach. A nasaneczkowawszy się, młodzież siada znowu do „rodli“ i „bobów“, przywiązuje się długimi sznurami do sanek, zaprzężonych końmi, i znowu pędzi w dół — od Kuźnic do Zakopanego.

Narciarstwo rozwija się niebywale. 3 kursy narciarstwa, urządzone w r. b., zgromadziły ogromne zastępy uczestników. Nawet z Królestwa śpieszą ludzie całemi wycieczkami, aby się nauczyć tego tak zajmującego i zdrowego sportu. Na Giewont, na Kopę Kondracką, na Goryczkową śpieszą wciąż nowe wycieczki. Wieczorami zaś u Przanowskiego opowiadają swoje przygody i pokazują zdjęcia fotograficzne, z których niejedno można nazwać wprost artystycznem. I rozbrzmiewają wesołe zwrotki t. zw. „hymnu narciarzy“:

Narciarz jest to mąż wspaniały,
Pędzi z góry lotem strzały.
Lecz wygląda on jak głupi,
Gdy do góry ciężko łupi!..

A wycieczki do Morskiego Oka? Powrót przy księżycu. Drzewa stoją w bieli, całe, z pniem pokryte śniegiem i szronem. Murań i Hawrań z drogi wyglądają, jak srebrzyste ściany. Dokoła niebieskawe czarowne światło, jak z bajki. Miarowo dzwonią dzwonki sanek i skrzypi śnieg.

— Przykro wyjeżdżać do Zakopanego, powiadają dziś ludzie, przykro, albowiem trudno się potem oderwać od Zakopanego, albowiem smutno później wracać na krakowską słotę, na krakowskie błoto i chlapaninę.

Zakopane — to krakowski Semmering, który zresztą jest stokroć milszy — ze swymi potężnymi grzbietami gór — od sztucznego Semmeringu, tak ubóstwianego przez Wiedeńczyków. Zaprawdę jeszcze nie nauczyliśmy się dostatecznie cenić Zakopanego.

Noc sylwestrowa zebrała całą rozsportowaną publiczność u Przanowskiego. Przywitał zebranych gości serdecznemi słowy zasłużony działacz zakopański, szeroko znany i ceniony M. Zaruski. Podniósł wielkie znaczenie rozwijającego się szybko narciarstwa. „Tylko na tych dwóch deszczułkach — mówił — możemy zimą przeniknąć do serca gór i napawać się tam przepychem zimowego pejzażu górskiego“. A następnie złożył obecnym sportowcom życzenia noworoczne: „dobrego śniegu w nadchodzącym roku“.

I do późna, czyli właściwie do rana gawędziło i śpiewało wesołe towarzystwo polskie — młodych i starszych sportowców — których w okresie świątecznym z najodleglejszych dzielnic zebrało tu, u stóp szczytów tatrzańskich, ukochane Zakopane. Cz.

Komitet wiecowy nauczycielstwa ludowego w Rzeszowie organizuje pociąg na wiec krajowy ze zniżką 50% dla nauczycielstwa z powiatów: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Brzozów, Nisko, Kolbuszowa, Strzyżów, Jasło, Tarnobrzeg. Pociąg wyjedzie z Rzeszowa dnia 13 b. m. o godzinie 5 wieczorem. Wkrótce wydaną będzie do nauczycielstwa tych powiatów odpowiednia informacyjna odezwa. Wyjaśnień udziela sekretarz Komitetu wiecowego Julian Szpunar, Rzeszów, Ruska wieś, Marszałkowska.

Mimowolny samobójca. Z Tarnopola donoszą: Władysław Matyka, szesnastoletni uczeń szkoły wydziałowej. bawiąc się rewolwerem, przyłożył go dla żartu do skroni. Tragicznego efektu własnej lekkomyślności, zdaje się, nieborak nie oczekiwał, bo nabity rewolwer wypalił, kładąc go trupem na miejscu. Jeszcze jeden smutny przykład, jak bardzo rodzice ostrzegać młodzież powinni przed lekkomyślnem obchodzeniem się z bronią palną.

Samobójstwo na tle erotycznem. W ubiegły piątek rano znaleziono na torze kolejowym w Rzędzinie pod Tarnowem pokawałkowane zwłoki kobiece, rozrzucone na przestrzeni. Dochodzenia wykryły, że te części ciała ludzkiego tworzyły przedtem przystojną 22-letnią dziewczynę, Maryę Łabno, córkę zamożnego wieśniaka z Rzędzina, która wolała ponieść śmierć pod kołami pociągu, jak wyjść za mąż nie podług swojej woli, tylko według rozkazu ojcowskiego. O godz. 5 zrana wyszła z domu i rzuciła się pod pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Tarnowa.

Ze świata.

Odnaleziona czaszka. Poseł austro-węgierski w Serbii Ugron po powrocie z urlopu zawiadomił wczoraj prezydenta gabinetu Milovanovicza w imieniu rządu austro-węgierskiego o znalezieniu i niewątpliwem stwierdzeniu identyczności czaszki księcia Aleksandra Karageorgewicza i zadowoleniu z tego powodu rządu austryackiego, oraz prosił o urzędowe zawiadomienie o tem króla Piotra.

Pomysłowość gubernatorów rosyjskich. Znamy „motywy“ naszych starostów, zakazujących zgromadzeń, zwołanych przez socyalistów... Otóż obecnie, rosyjscy gubernatorowie muszą też wynajdywać jakieś „motywy“, a że braknie im wzorów — praktyką zdobywanych — puszczają się na iście-clownowskie pomysły.

Gubernator permski zakazał, n. p. posłowi Jegorowowi — socyalnemu demokracie — zwołania zgromadzenia sprawozdawczego z takiem uzasadnieniem:

„Przedstawiając w zbyt różowych barwach działalność Dumy w dziedzinie prawodawstwa robotniczego, może pan wzbudzić w ludności robotniczej marzenia i nadzieje, które się następnie nie sprawdzą“.

Choroba p. Curie-Skłodowskiej. Z Paryża donoszą: Pani Curie Skłodowska zachorowała i będzie się musiała poddać operacyi ślepej kiszki.

Operacya węgierskiego prezydenta ministrów. Z Budapesztu donoszą: Hr. Khuen-Hederwary poddał się wczoraj operacyi katarakty. Stan pacyenta zupełnie zadowalniający.

Amazonki chińskie. Wśród wojsk rewolucyjnych, które przed kilku dniami wyruszyły z Szangaju na plac boju pod Nankin, znajduje się czternaście kobiet. Pragną one walczyć przy boku mężczyzn i z nimi ponosić niebezpieczeństwa i trudy. Rząd rewolucyjny nie chciał przyjmować ich usług, nie ufając ich wytrzymałości, lecz przewodniczka tego małego korpusu amazonek póty kołatała, aż wreszcie przyjęto je na próbę. Amazonki ubrane są po męsku, mają ponsowe spodnie. Ich przywódczyni utraciła męża przed paru laty podczas buntu w prowincyi Anhui. To ją zagrzewa do odwetu.

O ucieczce kapitana francuskiego Luxa, skazanego za szpiegostwo na kilkuletnie więzienie w twierdzy pruskiej, donoszą z Paryża:

Lux poinformował ministra wojny, w jaki sposób

ucieczka mu się udała. Była ona we Francyi przez kolegów przygotowana. Codziennie posyłali oficerowie dzienniki i książki francuskie do więzienia w twierdzy w Glatz. Duże te zwykle pakiety związane były nie szpagatem, lecz cienkim drutem szewskim, bardzo silnym. Były to druty długości 50 do 60 ctm., które Lux otrzymywał codziennie i które zbierał przez 6 miesięcy. Z materyału tego sporządził sobie drabinkę. W okładzinkach książek umieszczone były banknoty pruskie. Oprócz tego przyjaciele francuscy w okładzinkach przemycali pożyteczne narzędzia — bardzo cienkie ostrza i płaskie piłeczki metalowe, które we Francyi fabrykują specyalnie w celach ucieczki.

Oprócz tego utrzymywał kapitan Lux korespondencyę ze swoimi przyjaciółmi we Francyi. W pakietach znajdowały się listy przyjaciół treści niepodejrzanej, środek jednak kopert zapisanym był pismem cytrynowem, które po ogrzaniu staje się widocznem. Lux w taki sposób powiadomiony był o wszystkich przygotowaniach do jego ucieczki i o tem, w których książkach znajdują się pieniądze i narzędzia. Na kopertach wypisane też były pismem cytrynowem połączenia kolejowe.

W pobliżu twierdzy w Glatz czekał na Luxa automobil z szoferem węgierskim i zawiózł kapitana do granicy austryackiej. Z Wiednia przez Bux i Szwajcaryę pojechał Lux do Paryża.

Ces. król. uprzyw. Towarzystwo Imienia Gizeli. Temu pod protektoratem Arcyksiężniczki Gizeli będącemu zakładowi ubezpieczeń zostało przez cesarza nadane najwyższe odznaczenie i upoważnienie do używania tytułu c. k. uprzyw. Towarzystwo ze znakiem orła cesarskiego.

Z literatury i sztuki.

„**Więzień polityczny**“, którego podwójny numer grudniowy właśnie wyszedł, zawiera następujące artykuły: Od redakcyi, O książki dla więźniów, Położenie prawne zesłańców-osiedleńców sądowych, Protest Europy przeciw torturom w więzieniach rosyjskich, Tortury w Orle, Więźniowie przy budowie kolei amurskiej, List Gorkija do katorżan, Korespondencye z katorgi i zesłania, Kronika, Z organizacyi pomocy więziennej, Sprawozdanie kasowe. Cena zeszytu 80 h. Adres redakcyi i administracyi. Kraków, ul. Wiślna 8, II p.

„**Wolna szkoła**“ w numerze podwójnym za listopad i grudzień zawiera następujące artykuły: Nasz program, Walka nauczycielstwa ludowego o byt, Wolne gminy w Austryi, Pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny, O potrzebie bibliotek ruchomych dla nauczycieli ludowych, Pokłosie pedagogiczne, Przegląd. Adres Redakcyi: Lwów, skrytka pocztowa nr. 11, administracyi: ul. Nowy Świat l. 18.

TELEGRAMY

z dnia 4 stycznia.

Sankcya wykupna kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. Car Mikołaj sankcyonował przyjętą przez radę państwa i dumę ustawę w sprawie upaństwowienia kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Zapowiedź pokoju włosko-tureckiego.

Salonika. Wielki wezyr Said pasza wydał cyrkularz do walich, w którym wyraża nadzieję na prędkie zawarcie pokoju, przyczem powaga i honor państwa zostaną zachowane. Cyrkularz wzywa walich, aby usiłowali utrzymać pokój wewnętrzny, a specyalnie ludność chrześcijańską traktowali taksamo jak muzułmańską.

Anglia i Niemcy.

Londyn. Organ międzynarodowej Ligi rozjemczej ogłasza orędzia noworoczne kilku angielskich ministrów, które omawiają stosunek Anglii do Niemiec. Lord Haldane sądzi, że niema powodu wątpić, że w przyszłości stosunki między Niemcami i Anglią się poprawią, choć czekać na to będzie trzeba jakiś czas. Harcourt oświadcza między innemi: Wszyscy jesteśmy dalecy od myśli zaprzeczenia Niemcom należnego im w świecie miejsca.

Bunt wojskowy w Anglii.

Portsmouth. W obozie w Langmoore wybuchł w noc sylwestrową bunt. Żołnierze szkoccy, niezadowoleni z nieotrzymania urlopu na nowy rok, obrzucili kwatery oficerów kamieniami. Żołnierze utworzyli czworobok, do którego oficerowie i sierżanci nadaremnie usiłowali się dostać.

W walce 1 żołnierz został zastrzelony, a kilku zranionych. Bunt zakończył się w ten sposób, że jeden z oficerów, znany bokser, wyzwał na walkę najlepszego boksera z pośród żołnierzy. Ten walkę przyjął i został przez oficera pokonany, poczem żołnierze wrócili do koszar.

Strejki.

Bruksela. We wczorajszem referendum w Borinage oświadczyło się za strejkiem 9766 głosów, przeciw strejkowi 1678. Wobec tego strejk został proklamowany.

Bruksela. W centrum węglowem w Mons wczoraj przed południem stosownie do wyniku referendum rozpoczęło strejk 25.000 górników. Sądzą, że strejk będzie dzisiaj powszechnym.

Buenos Aires. Grozi tu wybuch generalnego strejku palaczy i prowadzących lokomotywy, ponieważ towarzystwa kolejowe nie chcą przyjąć żądań tej kategoryi funkcyonaryuszy.

Parlament grecki.

Ateny. Izba deputowanych po długiem posiedzeniu nocnem zakończyła wczoraj przed południem pośpiesznie swe prace, aby w ten sposób umożliwić uwolnienie deputowanych kreteńskich, zatrzymanych przez mocarstwa ochronne na okrętach.

Przyjęto budżet i projekt reorganizacyi armii według propozycyi francuskiej misyi wojskowej. Izba została następnie dekretem królewskim rozwiązaną.

Rzeczpospolita w Chinach.

Dymisya pełnomocnika rządu.

Londyn. „Times“ donosi z Pekinu: Korona i Juanszikaj przyjęli dymisyę delegata rządowego na konferencyę ugodową w Szangaju Tangszaoja, który na wspomnianej konferencyi zajął zbyt ustępliwe stanowisko.

Prezydent rzeczypospolitej.

Szangaj. Wybrany przez zjazd delegatów prowincyonalnych prezydent republiki Sunjatsen wyjechał do Nankinu w celu objęcia stanowiska prezydenta.

Liuanchun ma być wiceprezydentem.

Wutifang pozostanie ministrem spraw zagranicznych.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju, że Sunjatsen złożył przysięgę, że po uznaniu republiki chińskiej przez wszystkie mocarstwa złoży swoją godność lub podda się ponownemu wyborowi.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło zaprowadzić kalendarz gregoryański i dzień 1 stycznia proklamować urzędownie jako pierwszy dzień republiki.

Marsz na Pekin.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że w pałacu cesarskim odbyło się zgromadzenie książąt mandżurskich, na którem Juanszikaj oświadczył, że 4000 żołnierzy republikańskich znajduje się nad Jantsekiang i zagraża linii kolejowej do Pekinu. — W Nankinie 4000 rewolucyonistów, mimo zawieszenia broni, przekroczyło Jangtse.

Bunt wojskowy.

Charbin. 26 oddziałów 20 dywizyi zbuntowały się i odcięły połączenie między Chinami a Mandżuryą. Wojsko japońskie obsadziło linię kolejową.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z odsyłką.

Załączonymi we czwartek dnia 28 grudnia **czekami** prosimy Szanownych Abonentów o odnowienie prenumeraty:

na rok 1912,
na I. półrocze,
na I. kwartał,
lub tylko na styczeń 1912 r.

Prenumerata miesięcznie z odsyłką: **2 K** w Austryi i Węgrzech; **2·76 K = 2 m. 30 f.** w Niemczech; **3·20 K = 3 fr. 50 ct.** w innych krajach.

Z dniem 1 grudnia wychodzi „Naprzód“ w podwójnej objętości za tę samą cenę prenumeracyjną. Prosimy Szan. Abonentów, **aby nam jednali nowych prenumeratorów.** Na żądanie wysyłamy **egzemplarze okazowe.** Prosimy o podawanie nam **adresów znajomych.**

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

Listy wyborcze do ciała wyborczego przedsiębiorców jakoteż do ciała wyborczego robotników (grupy: I. przemysł żelazny, II. budowlany, III. wyrób odzieży, IV. przemysł skórny, V. produkcya towarów spożywczych, VI. kupiectwo) zostały wyłożone w magistracie (wejście od ulicy Poselskie) na czas od 3—16 stycznia do sprostowania.

Reklamacye należy wnosić do 16 b. m. Do reklamacyj robotników należy dołączyć książkę robotniczą lub poświadczenie właściwej Kasy chorych lub też inny dokument wykazujący, iż robotnik pracuje w danem przedsiębiorstwie.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu za miesiąc grudzień 1911 r. Kraków 100 leg., 2170 m.; Lwów — 150 leg., 2800 m.; Nowy Sącz — 500 m.; Podgórze — 1000 m.; Sanok 300 m.; Siersza — 100 m.; Ż. S. D. (Kraków) — 15 leg., 400 m. Razem 265 legitymacyj partyjnych i 7270 marek partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w sobotę 6 stycznia o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpoczyna wykłady (w semestrze drugim) w poniedziałek 8 stycznia. Kurs poświąteczny rozpocznie się wykładami tow. dra Heleny Landau: „Ekonomia polityczna“. Dalej pójdą: stosunki partyjne w Austryi i specyalnie w Galicyi, polityka gminna, konsumy, związki zawodowe i t. d.

Kurs poświąteczny, przedstawiając poniekąd samodzielną całość, jest dostępny także całkiem nowym słuchaczom i słuchaczkom. Toteż komisya oświatowa ogłasza **nowe wpisy** do szkoły, które będą przyjmowane przez tow. Rosenzweiga i K. Czapińskiego (w Związku, Filipa 2, II. p.). Ze względu na wielkie znaczenie kwestyj, które będą poruszone w wykładach poświątecznych, komisya oświatowa spodziewa się rychłych i licznych wpisów.

* „**Lutnia robotnicza**“ odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie grupy w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Pierwszy komplet tegoroczny** w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2, odbędzie się w Trzech Króli w sobotę 6 b. m. o godz. 3 po południu pod kierownictwem p. Dolińskiego. Następne komplety w każdą niedzielę.

* **Zabawa Związku stow. rob. w Krakowie** (Filipa 2) odbędzie się w sobotę 6 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 80 h od osoby.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 6 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“.

* **Wieczór koncertowy połączony z zabawą taneczną** urządza stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie w sobotę 6 stycznia w salach Starego Teatru.

* **Wielka zabawa z kotylionem** urządzona staraniem centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy w Krakowie odbędzie się w sali Klubu pocztowców w dniu 9 stycznia.

* **Chór robotniczy w Podgórzu** odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) **doroczne walne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie kasyera i sekretarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Produkcye chóru. 6) Wnioski.

* **Podgórze.** W sobotę 6 b. m. w salach Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) wieczór śmiechu. Na program złożą się: 1) „Wyprawa ślubna“, komedya w 1 akcie. 2) Kabaret nader wesoły. 3) Tańce do rana. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 90 h wraz z garderobą.

Pod jakim warunkiem jubileusz Skargi może być obchodem narodowym?

Pod powyższym tytułem zamieścił w nowo-rocznym numerze „Kuryera warszawskiego“ p. Ignacy Chrzanowski, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, następujące ciekawe uwagi:

Na dzień 27 września roku 1912 przypada trzechsetna rocznica śmierci Skargi. Czy mamy tę rocznicę obchodzić? Odpowiedź na to pytanie jest zbyteczna: odzywają się wprawdzie głosy, że Skarga niczem sobie na cześć narodową nie zasłużył, że więc i rocznicy jego obchodzić nie warto, a nawet nie wolno; niemniej przeto jest już faktem dokonanym, że się zarówno w Warszawie, jak w Krakowie i we Lwowie zawiązały komitety, mające obmyślić i wykonać program uroczystości jubileuszowych; za temi miastami pójdzie niezawodnie, oprócz Poznania, i Wilno, które było przecie jedną z najcelniejszych placówek działalności Skargi, a i Grójec zapewne przypomni sobie, że jest jego miastem rodzinnem. Więc obchód jubileuszowy, pomimo kilku głosów niechętnych, a nawet wrogich, będzie, i dobrze, że będzie. Idzie tylko o to, jakim będzie — czy będzie miał, czy może mieć charakter uroczystości ogólno-narodowej i pod jakim warunkiem?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przedewszystkiem zdać sobie jasno sprawę, na czem się wogóle gruntuje w naszem społeczeństwie pamięć o Skardze i cześć dla niego.

Nie na znajomości jego pism. Bo kto u nas, oprócz duchowieństwa i niewielu historyków, albo miłośników literatury, zna jego kazania? Co najwyżej, wie się coś, piąte przez dziesiąte, o „Kazaniach sejmowych“. Dawniej czytywano powszechnie „Żywoty Świętych“, dzisiaj, kto je czyta? Nawet ludowi wiejskiemu podobno już one dzisiaj nie przypadają do serca, mniej w każdym razie, aniżeli „Żywoty Świętych“ kapucyna Prokopa. Więc może pamięć nasza o Skardze gruntuje się na uznaniu działalności jego kościelno-politycznej? Także nie, bo i tej się dobrze nie zna, nie mówiąc już o tem, że niema dotychczas i nigdy zapewne nie będzie jednomyślnego sądu o tej gałęzi działalności Skargi.

Nie, dzisiejszy nasz kult Skargi opiera się (jeżeli nie zupełnie, to prawie wyłącznie na tem, że się wie, albo raczej, że się mniema, iż Skarga to prorok natchniony, który przepowiedział Polsce upadek, jako karę Bożą za jej grzechy społeczne i polityczne.

Czy takie pojęcie o Skardze całkowicie odpowiada rzeczywistości, czy jego jasnowidzenie nie jest czasem legendą, mniejsza o to: dosyć, że takie pojęcie jest, że postać Skargi jest raz na zawsze związana nierozłącznie z tem, co nas dziś największej boli; i, dopóki tego nie przebolejemy, a przeboleć nie możemy nigdy, dopóty i o Skardze nie zapomnimy!

A jeżeli tak, to obchód rocznicy Skargi może być obchodem narodowym, ma bowiem pod sobą pewny i mocny grunt — w sercach polskich, grunt uczuciowy, a nawet uczuciowo-mistyczny.

Ale pod jakim warunkiem będzie mógł mieć ten obchód taki charakter, pod jakim warunkiem będzie uroczystością powszechną i — szczerą? Jak uchronić go od tego, żeby nie był jedną z tych wielu naszych uroczystości nieszczerych, sztucznych, zimnych, w której się bierze udział raczej z poczucia solidarności czy przyzwoitości, aniżeli z serca? Jak uchronić go nadewszystko od tego, aby nie wywołał w społeczeństwie rozdwojenia i niechęci, aby mówiąc słowami Skargi, „powaśnienia niepotrzebnego“ nie „naprowadził“?

W życiu i w działalności każdej wybitnej jednostki są różne wartości: jedne przemijają z mniejszą lub większą szybkością, inne natomiast są nieprzemijające, a przynajmniej trwają długo, wiekami całymi. Współcześni często cenią i wielbią w człowieku to właśnie, co jest w nim wartością przemijającą to, co dla potomnych wartością nie jest lub też jest wartością ujemną; natomiast nie cenią często współcześni, bo nie rozumieją tego w wybitnej jednostce, co właśnie stanowi jej wartość nieprzemijającą, urągającą długo, jeśli nie zawsze, czasowi zarówno, jak miejscu.

W Skardze, który należy niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w naszej historyi, są także wartości różnorodne: jedne — przemijające, inne — trwałe; są także jedne — ujemne, inne — dodatnie; są wreszcie takie, które dzisiaj cenią jedynie już tylko niektórzy i takie, które cenić mogą wszyscy — nieuprzedzeni.

Otóż jubileusz Skargi pod tym jedynie warunkiem może być uroczystością ogólno-narodową, jeżeli czcić w nim będziemy te tylko wartości, które i dziś jeszcze po trzech wiekach od jego śmierci, są wartościami dodatniemi i to dla całego społeczeństwa polskiego.

Na samo czoło tych wartości wysuwają niektórzy działalność Skargi jako szermierza katolicyzmu, tę stronę jego działalności poczytują mu za największą chwałę i zasługę nietylko wobec Kościoła, ale i wobec narodu; całe życie Skargi, mówią, to nadewszystko afirmacya katolicyzmu, to stwierdzenie tej „prawdy“, że niema polskości bez katolicyzmu; i za to właśnie powinniśmy go czcić, powinniśmy uczcić jego pamięć w trzechsetną rocznicę jego zgonu.

Takie stanowisko nie sprzyja bynajmniej temu, aby jubileusz Skargi miał charakter uroczystości ogólnonarodowej. Skarga był szermierzem katolicyzmu, jednym z najgorliwszych, najdzielniejszych, jakich wydała w Polsce XVI. wieku reakcya katolicka; to prawda, ale czy jego działalność na tem polu dobre wydała owoce! Unia brzeska, która stanęła przy znacznym jego współudziale, to owoc dobry, to wielki czyn nietylko kościelno-polityczny, ale i narodowo-kulturalny; a że po części nie umiano, po części zaś nie chciano wyciągnąć z niego pożytku dla Polski, to już nie Skargi wina. Ale walka z protestantyzmem, w której Skarga, jako jezuita, upatrywał jedno z najgłówniejszych zadań swego życia, którą też prowadził niezmordowanie do ostatniego tchnienia — ten czyn Skargi jest pozycyą stanowczo i bezwarunkowo ujemną w bilansie jego działalności, nie stanowiącą bynajmniej tytułu naszej czci dla niego. Działał on zawsze w dobrej wierze, był jak najgłębiej, jak najświęciej przekonany, że innowierstwo jest bluźnierstwem wobec Boga i zbrodnią wobec państwa, i dlatego je zwalczał; był fanatykiem i nietolerantem, bo niefanatykiem i tolerantem być nie mógł; jego fanatyzm i nietolerancya były — w jego zawodzie i w jego zakonie — „koniecznością dziejową“; więc kamieniem potępienia rzuci w Skargę ten tylko, kto nie rozumie ducha historyi: tak, ale nie rzucać na kogoś za jego czyny kamieniem potępienia, a wielbić go za nie — to dwie rzeczy zupełnie różne!

Z dzisiejszego stanowiska fanatyzm wyznaniowy i nietolerancya religijna — to nieszczęście, to przekleństwo, to plama na dziejach ludzkości. I powiedzieć sobie trzeba jasno i otwarcie, że od tej plamy i Skarga nie jest wolny. Wespół z całym zakonem Jezuitów ponosi odpowiedzialność za wszystkie okropne skutki nietolerancyi, — za pogwałcenie tolerancyjnej konfederacyi warszawskiej, za zerwany sejm r. 1606, za wygnanie Aryan — aż do hańby toruńskiej i sprawy dysydenckiej w XVIII wieku! Czy za to wszystko mamy czcić Skargę? Ci, którzy każą nam wielbić w nim nadewszystko szermierza katolicyzmu, wyświadczają jego pamięci niedźwiedzią przysługę, co więcej, wręcz uniemożliwiają — wbrew własnej intencyi — już nietylko ogólno-narodowy charakter kultu Skargi, ale i sam kult: bo fanatyzm, bo nietolerancya religijna nie mogą i nie powinny być przedmiotem kultu.

Tymczasem Skarga wart kultu, bo w jego życiu i działalności są wartości nieprzemijające, zarówno ogólno-narodowe, jak ogólno-ludzkie.

Wartością ogólno-ludzką jest w nim — człowiek, czysty jak łza, pełny miłości człowieka, miłości chrześcijańskiej, szlachetny działacz społeczny, założyciel banków pobożnych i bractw miłosierdzia, pocieszyciel ubogich, orędownik uciśnionych „robaczków ziemskich“, nad których niedolą bolał tak gorzko, jak nikt w Polsce przed Staszycem.

A wartością ogólno-narodową jest w nim przedewszystkiem — Polak, kochający ojczyznę całą siłą swego szlachetnego i gorącego serca, jeden z największych patryotów, jakich przez wieki swego istnienia wydała Polska, i największy jej kaznodzieja narodowy wszystkich wieków, który z bezprzykładną odwagą piętnował prywatę szlachty i „złodziejskie serca“ magnatów, który zaklinał naród do ratunku i naprawy Rzeczypospolitej, który go uczył kochać ją, jako „matkę najmilszą“. „Kazania sejmowe“, to nietylko arcydzieło wymowy, jedno z największych w literaturze całego świata, to także jedno z największych na świecie arcydzieł literatury patryotycznej, najsilniejszy w niepodległej Polsce — przed Staszycem — głos, nawołujący do ratowania ojczyzny.

I wreszcie wartością ogólno-narodową w Skardze jest — jego język, który stanowi wspaniałą koronę długoletniej pracy naszych pisarzów zygmuntowskich nad wyrobieniem mowy ojczystej, a który do dziś dnia jeszcze — pomimo wielkich pisarzów XIX wieku — jest, jeżeli się nie mylimy, jako klasyczne zespolenie obrazowości i wogóle poezyi z prostotą i jasnością, niedoprześcignięty i niezprześcigniony.

Za to wszystko — jak nie kochać, jak nie czcić Skargi? jak nie obchodzić trzechsetnej rocznicy jego śmierci? — zwłaszcza, jeżeli się nad tem wszystkiem unosi jeszcze — mniejsza o to, zasłużona, czy niezasłużona — aureola natchnionego, jasnowidzącego proroka wszystkich naszych nieszczęść narodowych; jeżeli się oczom i sercom naszym przedstawia Skarga takim, jakim go nam objawił geniusz Matejki: z twarzą, na której, obok natchnienia i jasnowidzenia, widnieje rozpacz patryotyczna, z rękami wzniesionemi w górę — w świętem oburzeniu, ze straszliwym okrzykiem na ustach: „Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe królestwo!“, z wichrem Bożym w siwych włosach!

Na pytanie więc: Czy mamy wogóle obchodzić jubileusz Skargi? — odpowiadamy: Jest to naszym obowiązkiem narodowym. Na pytanie: Pod jakim warunkiem ten jubileusz może być obchodem ogólnonarodowym odpowiedź brzmi: Pod tym warunkiem, jeżeli będziemy czcili w Skardze nie nietoleranta i fanatyka, nie członka zakonu, który się tak smutno w dziejach Polski zapisał, ale tylko jednego z najczystszych ludzi, jakich znają dzieje chrześcijaństwa, jednego z najgorętszych patryotów, jakich miała Polska, i jednego z największych pisarzów, jakimi się szczyci historya literatury polskiej i języka polskiego.

Ign. Chrzanowski.

Z pamiętnika angielskiego nauczyciela w Japonii.

Przytaczamy wyjątek z znakomitego dzieła Lakfadia Hearn'a pt. „Izumo“. (Frankfurt n. M., Rütten i Loening) opisującego stosunki w współczesnej Japonii, szczególniej na polu szkolnictwa.

Według najnowszego systemu wychowawczego — pisze ów angielski nauczyciel — udzielaną bywa nauka w Japonii z szczególniejszą dobrocią i łagodnością. Nauczyciel jest tylko nauczycielem a nie karcicielem albo tresownikiem. Stosunek jego do uczniów jest jak stosunek starszego brata do młodszego rodzeństwa. Nauczyciel nie usiłuje nigdy młodzieży narzucać swej woli — nie kłóci się nigdy, krytykuje rzadko a co do kary, to nie stosuje jej prawie nigdy. Gdyby nauczyciel japoński podniósł rękę na ucznia, pozbawiłby się temsamem posady. Nie unosi się nawet nigdy gniewem ani złością, bo toby obniżyło jego powagę w oczach uczniów i w przekonaniu kolegów.

W rzeczywistości w szkole japońskiej kara nie istnieje. Zdarzy się czasem, że swawolnego ucznia trzeba podczas pauzy zatrzymać w klasie, ale nawet ta lekka kara stosowaną bywa nie bezpośrednio przez nauczyciela, tylko na jego żądanie przez kierownika zakładu. A celem tej kary nie jest wyrządzenie uczniowi przykrości, lecz raczej podanie przestępstwa do wiadomości klasy. I najczęściej takie zawstydzenie przed kolegami wystarcza, by przestępstwo nie powtórzyło się na przyszłość. O surowych karach niema wogóle mowy w szkole japońskiej; nikt tam nie przeciąża umysłu mniej zdolnego ucznia jeszcze większą pracą „za karę“, nikt nie osłabia jego wzroku przez nakaz przepisywania jakiegoś zdania kilkadziesiąt lub kilkaset razy, również „za karę“. Według przekonania pedagogów japońskich, daleko lepiej jest pozbyć się zupełnie ucznia, który bez kary obejść się nie może, a mimo tego wydalania ze szkół są nader rzadkie.

Uszom Europejczyka albo Amerykanina wyda się to dziwnem, gdy powiem, że surowości ze strony nauczyciela japońskiego nie ścierpieliby sami uczniowie. A nie jest to wynikiem bezkarności, lecz wysokiej kultury narodu, wszczepianej już w dzieciństwie. Szkoła japońska ma wiele podobieństwa do idealnej, włoskiej instytucyi przedstawionej tak cudownie w dziele Amicisa „Cuore“. Japońscy uczniowie żądają i mają zapewnioną wolność i niezawisłość, która w pojęciu krajów południowych jest przeciwieństwem „koniecznej karności“.

U nas i w sąsiednich krajach nauczyciel wyklucza ucznia; w Japonii zdarza się często wprost przeciwnie, że uczniowie wykluczają nauczyciela. Każda publiczna szkoła jest tam rzecząpospolitą, w której dyrektor i nauczyciel st ją jedyn e w stosunku prezydenta do gabinetu. Wprawdzie mianowanie nauczyciela zawisłem jest od wydziałów oświaty i prefektury danego dystryktu, ale w praktyce nauczyciel jest dopiero wówczas pewnym posady, gdy zdobył sobie zaufanie i szacunek młodzieży, gdy wobec niej okazał wartość swego charakteru.

Dość często słyszy się zdanie, że młodzież nie dorosła do oceny nauczyciela i pozostawienie jej swobody w tym kierunku doprowadziłby mogło do karygodnych wybryków — ale są to zdania wyłącznie obcych przybyszów, przywykłych do surowej karności w szkole, stosowanej w ich ojczystym kraju. Pewne niemieckie pismo w Yokohamie żądało zaprowadzenia w szkołach japońskich kary chłosty, co — rozumie się — powitano podziwem i politowaniem. Ja sam na podstawie moich osobistych spostrzeżeń stwierdzić mogę, że ile razy w japońskiej szkole objawiła się jakaś niechęć uczniów do nauczyciela, tam zawsze słuszność była po stronie uczniów. A niechęci nie

objawiali uczniowie przez jakieś gwałtowne wystąpienia przeciw nauczycielowi, albo obraźliwe zachowanie — poprostu bojkotowali szkołę, dopóki niepożądany nauczyciel nie ustąpił. I podziwiać trzeba, że osobiste uczucia uczniów w wypadkach takich bardzo rzadko główną grają rolę. Nawet niesympatycznego z zachowania nauczyciela otaczają uczniowie szacunkiem i są względem niego posłuszni, jeżeli tylko mają przekonanie o jego zawodowych zdolnościach i sprawiedliwości. A obserwacya dziecięca rzadko się myli w ocenie uzdolnienia, jak i w poznaniu partyjności.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jeśli nie niechęć, to miłość i przywiązanie uczniów do nauczyciela może popełniać błędy. I na to mam przeczącą odpowiedź na następującym przykładzie: W jednej szkole japońskiej żądali uczniowie usunięcia nauczyciela chemii, a w zażaleniu wyrazili się tak: „Kochamy go bardzo, bo jest dobrym dla nas i czyni wszystko, co może, aby nam przyjść z pomocą, ale przecież nie uczy nas tak, jakbyśmy chcieli. Często nie umie odpowiedzieć na nasze pytania, ani wyjaśnić eksperymentów, które przed nami czyni. Nasz poprzedni nauczyciel umiał to wszystko. My musimy mieć innego nauczyciela!"

I przeprowadzone dochodzenia wykazały, że uczniowie mieli słuszność. Młody ów nauczyciel ukończył z odznaczeniem uniwersytet i posiadał chlubne polecenia, ale przecież nie miał gruntownej znajomości przedmiotu, który wykładał, ani praktycznego doświadczenia. W Japonii żaden tytuł naukowy ani patent nie pokrywa nieudolności faktycznej, a nauczycielem może być ten tylko, który pracą wykazuje, że posiada wiedzę i umie ją wszczepiać w umysły drugich.

Z sali sądowej.

Proces o szpiegostwo.

Kraków, 4 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przystąpiono do odczytania raportu szpiegowskiego Langnera.

Prokurator wniósł o tajność rozprawy. Kapitan sztabu generalnego oświadczył się za jawnością.

Przewodniczący odczytał raport o fortach przemyskich, wielickich i nowym moście na Wiśle.

Prokurator usiłował obalić obronę Tkaczowej.

O godz. 11 przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Kapitan sztabu generalnego Rybak opowiada o otrzymaniu listu podpisanego literą W., co go skłoniło do udania się w asystencyi komisarza policyi Krupińskiego do hotelu „Belvedere." Tam zastał Langnera, a ponieważ zachowanie jego wydało mu się podejrzanem, więc kazał go aresztować.

Komisarz policyi Krupiński opowiada tę samą scenę w hotelu „Belvedere". Po aresztowaniu znaleziono u niego bilety kolejowe i raport do pułkownika rosyjskiego, wskutek czego przyznał się Langner do swego rzemiosła po otrzymaniu rozmowy w cztery oczy. Świadek zeznaje, że Tkaczowa wyraziła się do niego, że Langner zajmuje się prowokatorstwem. Tkaczowa wyjaśniała, że rozumiała przez to przemytnictwo. Świadek utrzymuje, że odnosiło się to do politycznego prowokatorstwa.

Emilia Mękowa, żona salinarza z Wieliczki, opowiada, że Langner usiłował wynająć u niej mieszkanie.

Przewodniczący odczytuje różne akta policyjne i sądowe. Poczem nastąpił wywód znawcy wojskowego na rozprawie tajnej.

Następnie po przesłuchaniu świadków Karcza, inspektora policyi i Tkacza, męża oskarżonej, zamknięto postępowanie dowodowe.

Po wywodach prokuratora i obrońcy trybunał wydał wyrok zasądzający Langnera na rok ciężkiego więzienia, a uwalniający Tkaczową.

Langner wyrok przyjął. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności przeciw uwolnieniu Tkaczowej.

Rozmaitości.

Dla narzeczonych rad kilkoro. — Wdowy skarżą szynkarzy. — Jak się bawią kupcy rosyjscy.

Młoda dowcipna Angielka, która od niedawna pochlubić się może tytułem narzeczonej, ogłasza w jednem z pism angielskich spostrzeżenia własne o filozofii narzeczeństwa, dając przytem wszystkim narzeczonym kilka zbawiennych i wesołych rad.

Poniżej dajemy próbkę tych narzeczeńskich spostrzeżeń.

— Narzeczeństwo jest jak kąpiel gorąca: z początku nieraz pali, potem jednak temperatura taka staje się bardzo miłą; nie należy jednak przebywać w niej zbyt długo.

— Czasownik „kochać" odmieniać należy bez trzeciej osoby.

— Języki dane są do ukrywania miłości, oczy — do jej zdradzania.

— Nie wierz nigdy temu, co inni powiedzą o pocałunku. Jeśli zamieniłaś kiedy pocałunek z człowiekiem ukochanym — nikt na świecie nie powie ci o tem coś nowego. Jeśli jednak tego nie zrobiłaś — istoty pocałunku nikt ci objaśnić nie zdoła.

— Co jest za głupie do wypowiedzenia na głos — szepnij na ucho. Nie sądź jednak, że słów twoich żadne niepowołane nie usłyszy ucho. Podczas twego narzeczeństwa zaostrza się niezwykle nawet słuch głuchej babki.

— W drobiazgach życia pozostaw narzeczonemu swemu zupełną swobodę działania. Pozwól mu też czasami być dziecinnym i niegrzecznym. Najlepszy nawet mężczyzna jest zawsze trochę dzieckiem, a pozyskanie miłości i zaufania dziecka, to rzecz warta zachodu.

— Im rozrzutniejszy jest mężczyzna, tem oszczędniejszą pragnie mieć żonę, a każdy narzeczony ma swój „tick oszczędnościowy". Kiedy przyniesie ci paczkę, zrób mu przyjemność i nie przecinaj sznurka: rozplącz starannie węzeł. Gdy przyjdzie dnia następnego, przyniesie ci za to niezawodnie dwa zamiast jednego pudełka czekoladek.

— Listy miłosne powinny być krótkie i słodkie: więcej miłości niż listów.

— Dziękuj Bogu, że narzeczony nie zna się na strojach. Kobiety ubierają się, mężczyźni noszą ubrania. Zupełnie tak samo jak fakt, że mężczyźni kupują, a kobiety robią sprawunki. Kobieta nie czuje się nigdy tak szczęśliwą, jak w chwili, gdy czuje się dobrze ubraną; szczęśliwy mężczyzna nie wie nigdy, co na siebie włożył. Niech cię to jednak nie łudzi; zauważy bowiem dobrze każdą zmiętą suknię i każdą niezapiętą haftkę. Najpiękniejsza nawet bluzka musi być dobrze zapięta.

* * *

Czytamy w „Dzienniku Ludowym", bratnim organie polskim, wychodzącym w Chicago:

Kilka wdów wniosło skargi do sądu okręgowego w Chicago przeciwko szynkarzom. Oskarżają one salunistów, że sprzedawali napoje alkoholiczne ich mężom i tem przyczynili się do ich śmierci.

Ella Opitz, wdowa, wniosła skargę przeciwko Hymon Loventhal, właścicielowi szynku, o 10.000 dolarów (50.000 K) odszkodowania. Zachęcał on bowiem do pijaństwa jej męża, który umarł z przepicia.

Rose L. Begley wniosła skargę w imieniu swych dzieci o 10.000 dolarów odszkodowania przeciwko szynkarzowi Tomaszowi Bilmor. Zarzuca ona mu, że sprzedawał wódkę jej mężowi, który z przepicia dostał rozstroju nerwów i popełnił samobójstwo.

Anna Wieland, wdowa, wniosła skargę o 5000 dolarów odszkodowania przeciwko szynkarzom: Stanisławowi Bladorn, Williamowi Busse, Williamowi Jackson i Terrence Boland.

Oto iście amerykański sposób walki z alkoholizmem.

* * *

Znane są powszechnie coroczne jarmarki w Niżnym Nowgorodzie. W jaki sposób rosyjskie kupiectwo się bawi, może dać pojęcie sprawozdanie z wypadków, w ciągu 2 miesięcy trwania jarmarków, a mianowicie było 30.340 wypadków, powstałych z osobistych nieporozumień. Z tych 696 ran od uderzeń butelką, 317 pchnięć nożem, 311 wydarcia brody, 21 ugryzienia nosa i 11.966 połamania różnych członków.

Wszystkie te rany zadane były przez pijanych kupców — służbie hotelowej i restauracyjnej, dorożkarzom, kobietom wesołego prowadzenia się, a także jeden kupiec drugiemu.

Były wypadki, iż całą gromadę kupców pokaleczonych zabierano do policyi i szpitalów i żaden z poszkodowanych nie mógł objaśnić, z czego przyszło do nieporozumień.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**